

# Zmarła aktorka Nina Andrycz

W wieku 101 lat zmarła królowa polskich scen. A właściwie jednej sceny, bo przez całe swe artystyczne życie związana była z Teatrem Polskim w Warszawie.

Uważano ją za ostatnią wielką heroinę teatru polskiego. Miała poczucie własnej wartości. Lubiała otaczać się dworem wielbicieli, którzy składali jej hołd nieczym monarchini. Przez wiele lat pełniła funkcję pierwszej damy PRL, będąc żoną komunistycznego premiera Józefa Cyrankiewicza.

Zjeżdżała z nim niemal cały świat, poznawała przywódców państw, dostawała od nich wspaniałe prezenty, które widziałam w warszawskim mieszkaniu aktorki. Ale, jak twierdziła, tylko teatr się dla niej liczył. Agnieszka Osiecka napisała, że Nina Andrycz była jedyną, która potrafiła nosić krownostaje. Dodajmy: i krownę.

– Zaczynałam za dyrektorką Arnolda Szyfmana. To



Nina Andrycz była królową polskiego teatru

był teatr wspaniałych artystów. Grałam wielkie role u najlepszych reżyserów, o których dzisiaj można tylko pomarzyć. Zadebiutowałam rolą królewską, Reganą, córką Szekspirowskiego Króla Leara w spektaklu wyre-

żyserowanym przez wielkiego Leona Schillera. Miałam 20 lat, gdy po raz pierwszy założyłam diadem na głowę. I tak już zostało na długi czas. Na szczęście nie zostałam stworzona do roli Sierotki Marysi, ale do postaci kró-

lewskich. Jak obliczył Bogusław Kaczyński, zagrałam ich 20 – wspominała podczas jednej z wielu naszych rozmów.

Balladyna, Kleopatra, Lady Makbet, caryca Katarzyna – z tych kreacji widzowie zapamiętają Ninę Andrycz na pewno. A krakowscy teatromani mieli okazję oglądać artystkę po raz ostatni przed kilkoma laty w roli Elżbiety I w gościnnym spektaklu „Królowa i Szekspir”.

– Kochać pracę i polegać na sobie. I przestrzegać diety – dzięki niej mam do dziś figurę młodej dziewczyny. To jest przepis na zachowanie młodości – mówiła mi przed laty Nina Andrycz.

– Ale mam też słabości: uwielbiałam słodczyce. Jeśli zakochany we mnie mężczyzna zaprosił mnie na kolację, to ja cały czas marzyłam o deserze – wyznała w czasie naszego spotkania.

Jolanta Ciosek